

Wzrost gospodarczy, którego nie widać

Utworzono: piątek, 26, październik 2018 11:58



Wzrost gospodarczy nie przeciwdziała w wystarczającym stopniu utracie płynności coraz większej liczby nie korzystających na nim firm. W ciągu trzech kwartałów 2018 roku w oficjalnych źródłach opublikowano informacje o 723 przypadkach niewypłacalności polskich przedsiębiorstw wobec 673 za okres trzech kwartałów 2017 roku (wzrost o 7%).

Nie należy spodziewać się odwrócenia trendu i spadku liczby niewypłacalności w roku przyszłym – po około 10% wzroście liczby niewypłacalności w całym 2018 roku, trzecim już z kolei roku zwiększania się tej liczby, w roku 2019 ich liczba powinna zwiększyć się o 3%.

W budownictwie dopływ środków na rynek w trakcie sezonu pozwolił jedynie (przy blisko 20% dynamice wzrostu wartości prac budowlanych) na zastopowanie tendencji wzrostu liczby niewypłacalności, ale nie na jej odwrócenie. Trudno w tej sytuacji mówić o hossie budowlanej, na pewno nie widać jej w wynikach firm wykonawczych.

W sytuacji bezprecedensowego wzrostu gospodarczego w bieżącym roku, mieliśmy w tym samym czasie do czynienia ze wzrostem liczby niewypłacalności polskich firm. Dlaczego na wynikach finansowych tych przedsiębiorstw nie wywarł pozytywnego wpływu wzrost PKB, konsumpcji czy ostatni – produkcji budowlanej? Oczywiście, wymieniać można problemy takie jak bardzo konkurencyjny rynek i w efekcie minimalną akumulację kapitału, zwłaszcza przez sektor MSP czy niepewne i krótkotrwałe źródła finansowania (w perspektywie roku czy dwóch, a nie trzech do pięciu lat jak na innych rynkach) oraz niezdolność do przełamania schematu niskiej wartości dodanej.

- Zanika w pewnym stopniu schemat, że podczas wzrostu gospodarczego, wszyscy rosną przynajmniej o wartość tego wzrostu, a prawdziwe kłopoty ujawniają się dopiero podczas recesji - ocenia Tomasz Starus, członek zarządu Euler Hermes odpowiadający za ocenę ryzyka. - Niedopasowanie modelu działalności wielu firm do

Wzrost gospodarczy, którego nie widać

Utworzono: piątek, 26, październik 2018 11:58

bieżących wyzwań rynkowych jest jednak zbyt duże. Mają one model biznesowy, który się wyczerpał (oparty m.in. na niskich kosztach pracy), albo nie osiągnęły skali, która pozwalałaby im działać z zyskiem na konsolidującym się rynku. Przyczyny są więc generalnie wewnętrzne – leżą po stronie samych firm, w popełnianych błędach czy wyczerpaniu się energii i pomysłów u ludzi, którzy założyli je na początku transformacji ustrojowej. Decydujące jest więc przejście do gospodarki 3.0 a nawet 4.0 – i zazwyczaj zmiana pokoleniowa w biznesie.

Budownictwo: wzrost inwestycji, ale nie zysków branży

Efektom bezprecedensowego dopływu środków na rynek jest (jak na razie) zatrzymanie fali wzrostu niewypłacalności firm budowlanych. Tymczasem już w roku ubiegłym liczba ta rosła i była stosunkowo wysoka. Trudno mówić więc o poprawie – a co dopiero o hossie, której nie widać też w wynikach firm budowlanych, nawet tych największych. Systematycznie spada ich rentowność, a w ślad za tym – wycena notowanych spółek budowlanych, która w ciągu 6 miesięcy br. zmniejszyła się o bezprecedensowe 38%. To prawdziwy obraz skali ryzyka wycenionego przez rynek kapitałowy. Kolejną wskazówkę o kondycji sektora będzie można poznać po sezonie budowlanym – gdy zmniejszy się lub ustanie bieżący dopływ środków, ujawniając rzeczywistą płynność finansową firm budowlanych i ich zdolność do regulowania zaległych zobowiązań.

Źródło: Euler Hermes